

Czarne chmury spowiły niebo i powoli zmierzały w stronę Skandynawii. Ponura atmosfera zapadła na statkach rybaków, którzy mimo nadchodzącego zagrożenia, nie wracali do portów. Błyskawica rozświetliła niebo, a morze stawało się coraz bardziej niespokojne. Mgła otuliła zimne krainy, a rybacy nie wiedzieli, w którą stronę wracać. Krople deszczu obijały się o deski i pojawiła się kolejna błyskawica. Nagle na morzu rozbłysnął ciepły blask ogniska. Łódź po chwili znalazła się pod wodą, razem z przedmiotami i osobami, które na niej były. Parę minut później druga łódź również została trafiona przez śmiercionośną błyskawicę.

Z morza wróciła tylko jedna grupa rybaków. W momencie cumowania, mgła zaczęła opadać. Córki, żony i matki wpadły w rozpacz, ojcowie, synowie i bracia mieli pretensję do Njorda – boga mórz. Jednak mimo takiej tragedii, życie w Kattegat dalej się toczyło. Śmierć paru rybaków nie mogła powstrzymać ludzi od sprzedaży towarów, bo gospodarka w tak popularnym punkcie handlowym, bardzo by ucierpiała. Po pogrzebach ludzie wrócili do codziennych obowiązków, w spokoju ciesząc się, że tragedia się skończyła.

Tylko, że chyba nie do końca...

Na górze, pod którą rozpościerało się piękne miasto, a zarazem główny punkt handlowy w Danii, stało troje braci.

Pierwszy był najstarszy, brodaty, o wrogim spojrzeniu. Trzymał głowicę toporka, który wisiał mu za pasem i sapał, niczym pies z wścieklizną. Drugi, o błękitnych oczach, łysy, z jeszcze dłuższym zarostem od swojego brata i wielki jak dąb. Trzeci, najmłodszy, drobny i błydy chłopak o czarnych oczach i białych włosach. Był ubrany w strój łowiecki, w przeciwieństwie do jego braci, którzy założyli zbroje ze skór. Wpatrywali się w świeżo przycumowane łodzie o czarnobiałych barwach żagli.

- Spokojnie Ansgarze – rzekł ciemnooki, kiedy najstarszy z jego towarzyszy splunął w stronę statków.

- Nasz dziad, widząc to, nie byłby zadowolony – warknął Ansgar.

- Obawiam się, że nie miałbyś racji – mruknął spokojnie najmłodszy.

- Björnne, jak możesz słuchać swego brata, który obraża naszego dziada? – brodacz spojrział wrogo na swoich powierników.

- Aage ma słuszość, Ansgarnie – błękitnooki posłał porywczemu bratu znudzone spojrzenie. – A teraz pójdźcie. Musimy ugościć przybyszy.

Mężczyźni zeszli szlakiem z góry i weszli do miasta. Przechodząc między ludźmi, którzy na ich widok schodzili im z drogi, kłaniając się przy tym, doszli do największej z budowli w Kattegat. Weszli do wielkiej Sali, gdzie czekała na nich służba. Ansgarn zasiadł na tronie, a jego bracia stanęli po obu stronach.

- Wprowadźcie ich – rozkazał władca, a przed jego oblicze przyprowadzono troje kapłanów. – Skąd przybywacie i w jakim celu?

- Z Wessex'u z Anglii – odrzekł dumnie jeden z księży. – Jesteśmy misjonarzami. Przybyliśmy głosić Słowo Boże, wraz z naszymi pobratymcami.

- Chrześcijanie... - mruknął zamyślony władca, gładząc swoją brodę. – Skąd pomysł, że chcemy was słuchać?

- Chrześcijaństwo rozeszło się po całej Europie – odparł ten sam kapłan. – Nawet Norwegia i Szwecja przyjęły chrzest. Przy tak licznej społeczności chrześcijan, głupotą by było nie dołączyć do wspólnoty kościoła.

Ansgarn splunął z odrazą, po czym oblizał usta i wrócił wzrokiem do gości.

- To, że inni władcy odrzucili naszych bogów to nie znaczy, iż ja również mam to zrobić. Za waszą zuchwałość mógłbym skazać was na śmierć – mężczyzna wstał gwałtownie i podszedł do klechy. – Jednakże nasz dziadek, Ragnar Lodbrok – Ansgarn chwycił sznur, którym opasał się kapłan i zaczął się nim bawić. – Na pewno nie chciałby tego ujrzeć. Miłował takich jak wy i muszę niestety wyznać, iż Ragnar przyjął chrzest.

Klecha cofnął się o krok. Z przestachem zerknął na swoich towarzyszy, po czym spuścił wzrok. Król uśmiechnął się pod nosem pełen dumy za swój spryt.

- Toż to niemożliwe – kapłan zawahał się. – Wiedzielibyśmy, gdyby twój kraj panie, również wyznawał wiarę w naszego Boga.

- Ugoszczę was. Jedźcie i pijcie wraz z nami, a jutro was odprawimy – Ansgarn wskazał służącym, żeby przynieśli żywność, po czym odwrócił się i odszedł z Sali.

Kapłani westchnęli z ulgą i niepewnie zasiedli do stołu. Björn i Aage wyszli za bratem, ale zamiast się cieszyć, trzymali na podorędziu topory.

- Czemuż patrzycie na mnie w ten sposób? Czyż nie jestem wam równy? Czemu w waszych oczach jest nienawiść i gniew? – król, odwróciwszy się w stronę mężczyzn, usiadł na wielkim łożu.

- Któż ci powiedział, że nasz dziad przyjął chrzest? – warknął Björn.

- Ty również o tym wiesz? – Aage dobył broni.

- Ja jedynie miałem o tym wiedzieć. Któż ci rzekł?

- Matka.

- Dobrze, że umarła – zachichotał Ansgarn, za co bracia posłali mu mordercze spojrzenia.

- Jedynie ja miałem wiedzieć. Jak widać, niezbadane są wyroki bogów – kontynuował błękitnooki. – Nie możecie nikomu tego wyznać. Ludziom nie będzie się to podobało i będą pragnęli nas zabić.

Björn wyszedł żwawo, zostawiając swoich braci samych.

- A któż tobie wyznał prawdę? – Aage usiadł naprzeciwko króla.

- Wieszcz – odburknął brodac, sięgając po róg z piwem.

- Głupotą było wybierać cię na króla. Nie widzisz niczego prócz miodu i dziewczek, pijaczyno.

- Coś powiedział? – Ansgarn odwrócił się gwałtownie i chwycił miecz, leżący na kufrze przy łóżku.

- Źeś pijaczyna.

- Znosiłem twe zachowanie – mężczyzna rzucił się na brata, przez co ten upadł na ziemię. – Ale nasz ojciec wybrał mnie na władcę i mogę robić, co zapragnę! Miej poszanowanie dla swego władcy!

- Byłbym lepszym królem od ciebie – Aage z trudem dobył topór i w odruchu wbił go w plecy starszego.

Ansgarn odsunął się powoli i oparł się o łożo, a jego oprawca wstał, wyrwał oręż z ciała brata i ponownie go ugodził. Król wrzasnął i osunął się na ziemię. Oddychając ciężko w końcu skonał, a jego towarzysz stał nad nim, splamiony jego krwią.

Aage wpatrywał się na ciało, a na jego twarz wkradł się uśmiech, po czym zaczął się śmiać. Schował topór za pas i wybiegł do Sali.

- Björn! – krzyknął. – Björn! – Björn! – Björn! – Björn! – Björn! – Björn! – Björn! – Björn! – Björn! – Björn!

Mężczyzna wstał gwałtownie od stołu i pobiegł do komnaty Ansgarna.

- Björn, on mnie zaatakował – ciemnowłosa wbiegł za nim i przyklęknął przy ciele. – Wiesz przecież, iż ja nigdy bym cię nie okłamał.

- Odejdź – warknął beznamiętnie brodaty. – Trzeba pozbyć się ciała, a ty idź zmyj plamy zbrodni. Potem wróć i zasiądź na tronie. Od teraz jesteś nowym królem.

Aage poczuł się niebywale komfortowo. Nie miał poczucia winy, ale musiał jeszcze chwilę poudawać. Kiedy Björn odszedł, ten rozdarł jedną z koszul martwego i wytarł nią krew z twarzy. Brudny materiał rzucił na ciało i soczyście splunął.

Wyszedł z budynku tylnym wyjściem i udał się do najbiedniejszego domu. Bez pukania wszedł do środka i usiadł przed zgarbionym, niewidomym mężczyźnię w płaszczu. Gospodarz nie miał oczu, nawet powiek, zamiast tego była czysta skóra. Jednak jego odpychający wygląd nie powstrzymał Aage'a.

- Czego pragniesz, panie? – zaskrzeczał Wieszc.

- Wiesz już? – ciemnooki przysunął się bliżej.

- Owszem – odparł ślepiec po dłuższym namyśle.

- Chcę zadać parę pytań.

- Więc pytaj.

- Czy poniosę konsekwencję mego czynu?

- Tak oraz nie. Bogowie przygotowali ci krwawą przyszłość – Wieszc wyrzucił przed siebie ptasie kostki i błędząc nad nimi palcem, rzekł po chwili. – Wszystkim nam przygotowali.

- Czy będę dobrym władcą?

- Nie.

- Złym?

- Nie.

- Jakim, w takim razie? – Aage aż podskoczył z nerwów.

- Zbyt wiele pytań, mój panie. Za ciekawość się płaci – mężczyzna wyciągnął w jego stronę dłoń, a młody książę niechętnie ją oblizał.

Niepocieszony i nie zaspokoiwszy swej ciekawości poszedł w stronę najbliższej knajpy, ale kiedy minął pijaka, idącego z przeciwnej strony, zawahał się.

“Nie, będę lepszy od Ansgarna” – pomyślał.

Odwrócił się na pięcie i odszedł w stronę wielkiej Sali. Wszedł do niej hardym krokiem i ignorując wszystkich, którzy się zebrali, usiadł na tronie i dumnie spojrzął na poddanych.

- Mieszkańcy Kattegat! – krzyknął główny doradca władcy. – Oto wasz nowy król, Aage Björnson.

Ludzie zaczęli wiwatować, a młody władca uniósł delikatnie dłoń, na co wszyscy ucichli.

- Żeby zostać królem, popełniłem straszną zbrodnię – zaczął. – Nie będę was okłamywał. Zabiłem własnego brata. Miłowałem go, lecz on się opił. Zaatakował mnie, a ja się jedynie broniłem. Żywię nadzieję, iż mi przebaczycie, gdyż chcę być dla was dobrym, oraz sprawiedliwym władcą.

Znowu nieliczne osoby, zgromadzone w Sali, zaczęły klaskać.

- Nie, proszę. Nie mogę oglądać tego jak mi wieszycie, kiedy zrobiłem coś tak strasznego. Jednak proszę was o wybaczenie, a jeśli się na to godzicie, pijcie wraz ze mną. Jeśli ktoś nie chce ze mną zabawić, może odejść – Aage zamilkł po wypowiedzeniu tych słów, mając nadzieję, że efekt będzie przeciwny do tego, co właśnie powiedział. Chciał, żeby ludzie mu się kłaniali, ale najpierw musiał sprawić wrażenie skromnego i szczodrego władcy.

- Bracie, czemu tak łżesz? – za nim odezwał się tłum, głos zabrał Björn.

Król spojrzął zdziwiony na brodacza.

- Może i zabiłeś naszego brata, broniąc się przed nim, lecz nie żałowałeś tego.

- Jak możesz zarzucać mi taką zbrodnię?

- Gdyż cię słyszałem. Nie żałowałeś nad truchłem Ansgarna, lecz śmiałeś się z wzgardą – Björn podszedł do niego odrzucając topór na bok. – Możesz uznać, iż ja również chcę cię zabić, by zdobyć władzę, lecz nie. Nie chcę cię zabić dla władzy, a dla sprawiedliwości. Wprowadźcie naszych gości z Anglii!

Ku zdumieniu zgromadzonych, przyprowadzono kapłanów, którzy w przerażeniu modlili się, kiedy ustawili ich przed władcą.

- Klecho – niebieskooki podszedł do jednego z kapłanów, objął go ramieniem i przeprowadził na środek. – Ten mężczyzna zabił swego brata z zimną krwią. Co na to mówisz wasze prawo?

- Jak możesz pytać o zdanie tego człowieka? – Aage z pogardą spojrział na bogobojnego, który kulił się przy jego bracie.

- Robię to samo, co uczyniłby Ragnar – odrzekł spokojnie Björn.

- Nie dbam o to, co by uczynili przodkowie! Ja jestem królem! Zabijcie ich!

- Stać! – wrzasnął brodacz, kiedy strażę rzucili się na księży. – Cóż oni zrobili? Po co skazujesz ich na śmierć? Przybyli z czyjegoś rozkazu. Nie chcieli tutaj płynąć, gdyż wiedzieli, że odpowiemy właśnie tak. Klecho, co robicie z takimi jak on? Powtórz. Głośniej. Niech każdy to usłyszy. Już!

- Zabijamy! – krzyknął spanikowany duchowny. – Wieszamy lub nabijamy na pale.

- W takim razie zabierzcie go! – rozkazał Björn. – Zabierzcie go, a jutro osądzimy jego los...

Nie dokończył, ponieważ na zewnątrz ktoś zadął w róg. W Sali zawrzało od podniecenia. Kiedy słyszeli róg wiedzieli, że czeka ich bitwa. Nieważne z kim by walczyli, nie bali się śmierci, ponieważ wiedzieli, że w bitwie trafią do Valhalli.

- Cóż to? To nie nasze rogi – zauważył ktoś w tłumie.

Björn zbladł. Ciarki przeszły mu po plecach i cofnął się o krok, odrzucając księdza. Łzy spłynęły mu po policzkach, a oczy powędrowały w stronę nieba. Patrzył na sufit tak, jakby chciał zobaczyć przez nie niebo.

- Czy ty się lękasz, bracie? – ciemnooki roześmiał się. – Lękasz się śmierci! Bogowie nie wpuszczą cię do Valhalli, tchórzliwy bękarcie!

- Nie masz prawa mnie tak nazywać – szepnął brodacz. – Nie wiesz, co znaczy twe imię? Właśnie tchórz. To ty zawsze umykałeś. Narażałeś nasze życie, bo ty się lękałeś.

Aage dobył sztylet z pochwy, by z krzykiem rzucić się na brata, ale zatrzymał się w pół kroku, ponieważ zapadła kompletna ciemność. Zawrzało, ludzie w zdziwieniu zaczęli napierać na wielkie drzwi. Björn przecisnął się przez tłum i wyszedł na zewnątrz.

Spojrział w niebo, które płonęło. W powietrzu unosił się dźwięk rogu i uderzania o siebie kling.

- Ragnarök... - załkał.

- ...a wtedy Heimdal zadmie w róg i wszyscy bogowie, karły i olbrzymy zbudzą się. Łańcuchy się rozerwą, a wielki wilk Fenrir pożre słońce i księżyc. Loki wróci do córki, by na statku z paznokci martwych poprowadzić z Hel armię umarłych w ostatni bój...

- Starcze, nie opowiadaj przypowieśni, którą wszyscy znamy! – młoda kobieta z tłumu skarciła starszego mężczyznę.

- Nie! Niech mówi! Ujrzyjcie to, czego się obawialiście – zawołał Wieszcz, który pierwszy raz od dawna wyszedł z chaty. - Zastępy Asów wyjdą im naprzeciw. Wilk zabije Odyna, Thor zabije wilka, a on zginie od jadu węża Jormungunda, którego wcześniej zgładził. Ostatnimi bogami będą Loki i Heimdall, którzy stoczą ostateczną bitwę.

Kiedy ślepiec opowiadał, każdy miał zwróconą głowę w górę. Między chmurami, na czerwonym niebie ujrzeli sylwetki ludzi. Walczyli z dziwnymi postaciami, które przypominały rozkładające się ciała. Jedna postać miała dziurę w brzuchu, drugiej ledwo trzymała się głowa a karku, a trzecia w ogóle jej nie miała. Wtem ponad te postacie wyłoniła się postać wilka, trzymającego w paszczy mężczyznę, który starał się powstrzymać wielkie zwierzę przed zamknięciem paszczy. Niestety parę sekund później wielki pies zgniótł ofiarę, a na ziemię ściekały strugi krwi.

Nagle wielki plusk zagłuszył wszystko, a w oddali, od strony morza, wyłonił się wielki pysk węża. Gad był tak wielki, że spowodował falę tak ogromną, że miała zakryć góry. Wzbił się w stronę nieba i zniknął za chmurami.

Mieszkańcy Kattegat w panice zaczęli uciekać do boru. Woda wzbierała z każdą sekundą, a za chwilę miała uderzyć fala, która miała zmieść wszystko z powierzchni. Ludzie potykali się o zwierzęta, które również wyczuły niebezpieczeństwo. Niektórzy nie zdążyli. Fala zderzyła się z górą i sięgnęła nieba. Część ludu wspięła się na szczyt, gdzie panował mróz.

- To wszystko przez tych chrześcijan! – krzyknął wściekle Aage. – Gdyby nie oni, bogowie nie rozgniewaliby się! Musimy ich zabić, by to powstrzymać!

- Głupcze! – Wieszcz pokuśtykał do niego i pogroził mu laską. – Czyż nie widzisz, że to Ragnarök?! Zmierch bogów?! Nic go nie powstrzyma, szczególnie ty!

- Jak śmiesz...

- To nie czas na spory! Bogowie wojują, a my jesteśmy ofiarami – Björn wszedł między mężczyzn widząc, że jego brat sięga już do cholewki. – Odyn zginął, wszyscy to widzieli! Za chwilę Thor zgładzi Jormungunda, który spadnie na Midgard, a my umrzemy! Musimy uciekać!

- A widzisz którądy uciekać?! Wszystko zniknęło pod wodą! Gdzie chcesz uciekać?! – Aage popchnął błękitnookiego, a ten nawet nie drgnął. – Nie ma o co walczyć! Jesteśmy niczym w stosunku do bogów!

- Nie, bracie. Nie masz racji. Jesteśmy synami Björna i wnukami Ragnara Lodbrooka. Jesteśmy potomkami Odyna Wszechojca – brodacz chwycił wątle ciało ciemnowłosego. – Naszym pradziadem jest Odyn! Znajdź w sobie jego siłę i walcz do końca! Jeśli zginiesz, będziesz walczył u boku Asów, a jeśli tam cię zgładzą, pójdziesz za Praojcem, a on zaprowadzi cię do krainy, która będzie następną Valhallą!

Aage patrzył na niego przez łzy i nie umiał nic powiedzieć. Jedyne co zrobił to pokręcił głową i spojrzał na niebo. Björn puścił go i dobył miecz. Młodszy brat zamknął oczy, a starszy przejechał klingą po jego szyi. Ostrze wbiło się głęboko, a z mężczyzny wytrysnęła szkarłatna ciecz, plamiąc wszystko dookoła. Aage zaczął się topić własną krwią, uklęknął przed swoim katem i padł na twarz.

Nagle rozległ się straszny huk, a po nim szum. Wszyscy znowu spojrzeli w górę, gdzie ujrzeli wielkie cielsko węża, które spadało.

- Do jaskini! – rozkazał Björn. – Rychło!

Ludzie bez namysłu pobiegli w stronę jam. Nie wszyscy zdążyli i zostali zgnieceni przez zwłoki Jormungunda. Jeszcze innych zmyła druga fala, która nastąpiła po uderzeniu w ziemię.

W jaskini było ciemno i zimno. Ludzie cicho łkali, wtuleni w siebie. Björn kucał przy wyjściu obserwując niebo, na którym cały czas widniały sylwetki bogów i umarłych, którzy z nimi walczyli.

Wtem poczuł jak coś go ciągnie za futro. Odwrócił głowę i ujrzął małego chłopca, który wpatrywał się w niego zapłakanyimi oczami. Małą rączką trzymał białoczarne futerko, którym był okryty mężczyzna. Brodacz podniósł dziecko i usadowił na kolanach.

- Kiedy bogowie przestaną? – chłopiec wbił wzrok w niebo.

- Nie wiadomo – odparł delikatnie Björn.

- Co się wydarzy, kiedy Loki i Heimdal się zabiją? – kontynuował malec.

- Zapanuje wieczny pokój.

- Przeżyjemy?

- Nie mnie o tym decydować – odrzekł po chwili namysłu. – Nasz los zostawiam w rękach Norn, a kiedy zginę, żywię nadzieję, że powrócę w nowym, lepszym świecie bez niesnasek. Od dzisiaj opowiadamy nową sagę, a w końcu pojawi się nowy Wszechojciec, który stworzy wszystko na nowo. Wierzę w łaskę Urd – tej, która wie, co się stało, Werdandi

– tej, która wie, co się dzieje i Skuld – tej, która wie, co się wydarzy. Te trzy kobiety tworzą naszą i bogów historię.

- To kim będą nowi bogowie? – chłopiec zmarszczył brwi.

Björn znowu się namyślił, po czym uśmiechnął się i spojrzał tam, gdzie malec.

- My, od teraz my jesteśmy bogami.